

Azerbejdżan – gniew ludu

Aleksandra Jarosiewicz

Od 12 stycznia przez Azerbejdżan przetacza się fala spontanicznych protestów wywołanych dramatycznie pogarszającą się sytuacją gospodarczą. Demonstranci protestują przeciwko podwyżce cen i domagają się rozwiązania problemu bezrobocia. Reakcja władz na protesty jest chaotyczna i obliczona na ich doraźne wygaszanie. Głębsze reformy w Azerbejdżanie nie są możliwe ze względu na skorumpowany i ograniczany więzami klanowymi układ rządzący, dla którego wszelkie systemowe zmiany są zagrożeniem. Utrzymywanie się niskich cen ropy sprzyjać będzie pogłębianiu się protestów na tle socjalnym, co oznacza wzrost ryzyka chaosu wewnętrznego. Kurczące się zasoby zwiększają także możliwość pojawienia się konfliktu między głównymi grupami rządzącymi, skupionymi wokół prezydenta İlhama Alijewa. Rośnie także niebezpieczeństwo wznowienia konfliktu karabaskiego oraz podatność Azerbejdżanu na naciski ze strony odbudowującej swoją pozycję na Kaukazie Rosji.

Charakter protestów i reakcja władz

Protesty w Azerbejdżanie odbyły się w kilkunastu różnych miejscach kraju m.in. w miastach Guba i Siyazan oraz kilku wioskach i przedmieściach miast. Na razie omijają stolicę kraju – Baku, gdzie protestowali jedynie kupcy (domagając się obniżki czynszów). W poszczególnych akcjach protestu bierze udział od kilkudziesięciu osób do kilku tysięcy. Mają one charakter oddolny, nie są skoordynowane i brak im liderów. Ich wspólnym mianownikiem jest głęboka frustracja społeczna z powodu pogarszania się, zależnej od cen ropy, kondycji gospodarczej kraju. Bezpośrednim zapalnikiem protestów był natomiast wzrost cen wywołany grudniowym uwolnieniem kursu azerbejdżańskiej waluty (od grudnia wartość dolara wzrosła o 70%, według oficjalnego kursu) oraz rosnące bezrobocie i niemożność spłaty kredytów (kredyty w walutach stanowią czwartą część portfela kredytowego banków). Protestujący podnoszą przede wszystkim hasła socjalne i na obecnym etapie w minimalnym stopniu akcentują kwestie polityczne. Skala i charakter protestów są bezprecedensowe w warunkach azerbejdżańskich (społeczeństwo jest apolityczne i zatowiszowane) i świadczą zarówno o powadze problemów gospodarczych, jak i desperacji ludności.

Reakcja władz na protesty jest chaotyczna i nosi znamiona paniki. Podjęte zostały zarówno nieliczne próby dialogu z protestującymi przez władze lokalne, jak i działania pacyfikacyjne. Aresztowano co najmniej kilkadziesiąt osób biorących udział w demonstracjach. Władze oskarżają o organizację protestów skompromitowane w społeczeństwie partie opozycyjne (Ludowy Front Azerbejdżanu oraz Musawat), których regionalnych liderów zatrzymano, a

także obwiniają bliżej nieokreślone „organizacje islamskie”. Jednocześnie jednak protesty wymusiły ustępstwa władz. Prezydent Alijew zdecydował o podjęciu działań nieznacznie łagodzących skutki trwającego kryzysu: obniżono podatki na chleb, podwyższono o 10% emerytury, płace i świadczenia socjalne, a także wprowadzono zakaz eksportu żywności. Alijew zwołał także w trybie nadzwyczajnym parlament i zarządził bliżej niesprecyzowaną prywatyzację aktywów państwowych, pomoc dla banków oraz działania na rzecz stabilizacji waluty.

Niewydolność systemu gospodarczego i politycznego

Dotychczasowe działania władz mają charakter doraźny i nie są wystarczające do skutecznego rozładowania narastającego napięcia wewnętrznego. Jest to zarówno konsekwencją struktury gospodarczej kraju, jak i natury systemu politycznego. Kryzys gospodarczy w Azerbejdżanie będzie się pogłębiał tak długo, jak długo ceny ropy pozostaną na niskim poziomie. Jest to konsekwencją zależności dochodów państwa od sektora naftowego (sektor surowcowy generuje około 90% eksportu i ponad 65% wpływów do budżetu) i niedorozwoju gospodarki (poza sektorem surowcowym). Kurczące się dochody (także z powodu spadającego od początku dekady wydobycia i eksportu ropy) ograniczają zasoby władz do neutralizacji protestów poprzez kolejne podwyżki świadczeń.

Po drugie, reformom i strukturalnym zmianom nie sprzyja natura systemu politycznego Azerbejdżanu. Władze w kraju sprawują grupy klanowo-regionalno-biznesowe (najbardziej wpływowe to klan nachiczewański oraz rodzina Paszajewów, z której wywodzi się małżonka prezydenta), które w zamian za lojalność wobec Alijewa obdarzane są określonymi aktywami tak państwowymi (urzędy), jak i gospodarczymi (monopole). Układ ten powoduje, że jakiegokolwiek zmiany strukturalne godzą w interesy grup będących u władzy. Przez ostatnią dekadę grupy te popierały İlhamu Alijewa, upatrując w nim gwaranta swojej pozycji. Obecny kryzys, a zwłaszcza próba realizacji przez prezydenta działań antykryzysowych (które zakładają także likwidację części urzędów) może prowadzić do podrywania tego układu. Symptomy tłącego się konfliktu w elicie były widoczne już jesienią ub.r., gdy doszło do dymisji ministrów bezpieczeństwa narodowego oraz telekomunikacji.

Perspektywy

W takim kontekście rozładowanie napięcia wewnętrznego jest zadaniem karkołomnym, a bez użycia środków represji wręcz niemożliwym. Podjęte decyzje o symbolicznych podwyżkach świadczeń mogą zostać przez protestujących odebrane jako oznaka słabości władzy, ale także symbol jej arogancji (bo z perspektywy protestujących, skala pomocy jest niewystarczająca i nieadekwatna w stosunku do bogactw nagromadzonych przez elity). Uspokojeniu sytuacji nie sprzyjają także oskarżenia pod adresem środowisk islamskich, które będą prowadzić do ich radykalizacji. Oznacza to, że najbardziej prawdopodobną strategią władz będzie pacyfikacja protestów przy użyciu relatywnie sprawnego i efektywnego aparatu przymusu (wojska wewnętrzne). Skuteczna pacyfikacja społeczeństwa prowadzić będzie do umacniania się skrajnego autorytaryzmu w Azerbejdżanie. Jeśli jednak skala niezadowolenia i protestów przerośnie możliwości władz, Azerbejdżanowi grozi załamanie systemu. W tym wariancie możliwych jest kilka

scenariuszy, począwszy od powstania o charakterze ludowym skierowanego przeciwko rządzącym grupom i prezydentowi, po konflikt w elitach obliczony na odsunięcie Alijewa od władzy i zachowania w ten sposób własnej pozycji. Niewykluczone jest także, że władze mogą posunąć się do wznowienia konfliktu o Górski Karabach z Ormianami, upatrując w nim sposobu na konsolidację społeczną. Taki, obowiązujący od dwóch dekad sposób patrzenia na Karabach może jednak okazać się błędny i nie spotkać z oczekiwaną przez władze reakcją społeczną.

Niekorzystny dla prezydenta Alijewa jest także kontekst międzynarodowy. Z perspektywy Baku jego główny sojusznik, Turcja, wikła się w coraz to nowe konflikty: bliskowschodni, wewnętrzny z Kurdami, a od jesieni także w konflikt z Rosją. To powoduje, że chociaż Turcja pozostaje strategicznie ważnym partnerem, współpraca z nią staje się coraz bardziej problematyczna i Baku nie może liczyć na uwzględnianie jego interesów przez Ankarę (o czym świadczy nerwowa reakcja Azerbejdżanu po strąceniu przez Ankarę rosyjskiego bombowca w listopadzie 2015 roku). Wyzwaniem dla Azerbejdżanu jest także rosnący w siłę Iran, zwłaszcza po zniesieniu zachodnich sankcji. Odprężenie w relacjach Iranu z Zachodem zmniejsza geopolityczne znaczenie Azerbejdżanu, ale nie oznacza zmiany stosunku do południowego sąsiada. Teheran traktowany jest przez Baku ze skrajną nieufnością, co wynika z przypisywania mu intencji destabilizacji Azerbejdżanu np. poprzez podburzanie szyitów. Jest to o tyle uzasadnione, że Iran od lat prowadzi podobną politykę na Bliskim Wschodzie (np. wspieranie Hezbollahu w Libanie, zaangażowanie w konflikt syryjski, rozgrywanie mniejszości szyickiej w Bahrajnie, Arabii Saudyjskiej i Jemenie). Czynniki te zwiększają podatność Azerbejdżanu na większe otwarcie na Rosję. Tym bardziej że z perspektywy władz w Baku współpraca z Rosją może działać stabilizująco (brak poparcia dla demonstracji) i niwelować jej potencjał destabilizacyjny (np. taki jak przeprowadzenie w Rosji, w której przebywa liczna diaspora azerska, szerokiej kampanii informacyjnej na temat azerbejdżańskich protestów). Baku może szukać także poparcia Moskwy dla możliwości wykorzystania konfliktu karabaskiego (*de facto* jego wznowienia) do konsolidacji społeczeństwa wokół władz.